

Anna Strzelec: Oto moja opowieść

Anna Strzelec, *Tylko nie życz mi spełnienia marzeń*, Wydawnictwo My Book, Szczecin 2009, 178 s.

To historia jakich wiele. Jest wiosna 1988 roku. Zapada decyzja o wyjeździe z kraju na stałe do Niemiec. Jeszcze nie całą rodziną, bo w owych czasach paszporty są przydzielane „na raty”. Najpierw – Anna z najmłodszą córką. Mąż i dwoje prawie pełnoletnich dzieci – na razie pozostają w Polsce. Jeszcze wtedy nie wiedzą, że po tej decyzji nic już nie będzie takie jak dawniej; nawet podzielona rodzina. Bohaterka książki – narratorka wspominając wydarzenia z przeszłości, zastanawia się, co skłoniło ją wtedy do podjęcia takiej decyzji: „Moja naiwność, odwaga, lekkomyślność, czy też spory ładunek determinacji tamtych czasów?”.

Ożywają dawne wspomnienia. Autorka, Anna Strzelec po przebyciu wielu krętych emigracyjnych szlaków obecnie mieszka w Gorzowie Wielkopolskim. Na kartach swojej książki wraca myślami do trudnego momentu wyjazdu i początków swojego życia na obczyźnie. Odważnie i bez przemiłceń pisze o jego ciemnych stronach. Ci, którzy w kraju zostają, nie zawsze zdają sobie sprawę, że problemów przesiedleńca w obcym dla niego świecie jest aż tak wiele. „Tam” przecież miało być pod każdym względem lepiej! A tymczasem niełatwo jest przetrwać w takim rozdarcu, kiedy stale jest „pod górę”, gdy piętrzą się formalności, których trzeba dopełnić, by móc legalnie osiedlić się w Niemczech. Dodatkowego wysiłku wymaga sforsowanie bariery językowej i kulturowej. Próby zrozumienia specyfiki niemieckiej mentalności również nie należą do łatwych. Wtedy tak ważne jest wsparcie życzliwych osób, nawet drobna pomoc z ich strony lub okazanie akceptacji stają się bezcenne. Niemal świętem jest każdy dzień, który przynosi choćby namiastkę stabilizacji, normalności i nadziei na przyszłość.

Niezależnie od tego, czy będziemy tę książkę czytać jako autobiografię, czy też jako powieść – jest rzeczą pewną, że oto mamy do czynienia z udaną próbą opisaną przeżyć i doświadczeń osoby decydującej się rozpocząć w Niemczech nowe życie. I to zarówno pod względem literackim (wartki i interesujące tok opowieści), jak i faktograficznym. Zadziwiająca jest, że tego typu książki są nadal rzadkością, choć przecież zjawisko emigracji jest w naszej rzeczy-

wistości stale obecne. Książka *Tylko nie życz mi spełnienia marzeń* zasługuje na uwagę przede wszystkim dlatego, że jest zapisem także tych przemyśleń i emocji, do których wyjeżdżający za granicę przyznają się rzadko, a na ogół – właściwie wcale. Bo tam, na nowym miejscu trzeba być twardym i odpornym. A w kontaktach z rodziną i znajomymi w kraju – niezależnie od przebiegu zdarzeń – obowiązuje przecież wizerunek człowieka sukcesu, któremu po wyjeździe z kraju wszystko ułożyło się jak w bajce.

Lektura tej książki przekonuje nas jednak, że losy emigrantów nie zawsze są tylko i wyłącznie szczęśliwe. Anna Strzelec przypomina sobie dawne przeżycia: „Do dziś pamiętam smutek mojego dziecka, bo nie rozumiało, co mówi pani w szkole, bo tęskniło za rodzeństwem, które zostało w rodzinnym mieście, koleżankami z klasy, rówieśnikami zabaw z podwórka. Bywały momenty, że takiego rodzarcia nie rekompensowała ani czekolada z wielkimi orzechami, ani najpiękniejsza lalka Barbie czy Klaudia z zamkniętymi oczkami i długimi włosami”. Ci wszyscy, którzy wyjechali, mają podobne strzępki wspomnień. Rzadko kiedy wydobywane z pamięci, a raczej przeważnie skrywane w gorzkim grymasie ust, niespodziewanym zamyśleniu, albo milczeniu. Nie chcą, albo też może nie potrafią opowiedzieć o tym, jak to jest układać sobie życie, gdy brak pod stopami ojczyzniego gruntu. Tym bardziej że w czasach, kiedy z kraju wyjeżdżała Anna, było dużo trudniej, bo wtedy, przed 1989 rokiem jechało się „w ciemno” i bez perspektywy powrotu: droga „na Zachód” była tylko w jedną stronę.

U bohaterki książki dominuje poczucie rozdarcia, dodatkowo spotęgowane kolejnymi życiowymi decyzjami: rozwodem z mężem (który do Niemiec nigdy nie dojechał) i otwarciem „nowego rozdziału” z Horstem, rodowitym Niemcem (aczkolwiek niepozbawionym rodowodu sięgającego terenów na wschód od Odry, o czym on sam mówi niechętnie). Czy miłość jest w stanie przewyciężyć kulturowe odmienności? Jak rozwiązać stale nawarstwiająca się problemy małżeńskie, dodatkowo tymi różnicami potęgowane? Dość powiedzieć, że Horst nie jest ciekawy Polski i Polaków, a Annie powtarza, że skoro

ona jest jego żoną, to jej dom jest w Niemczech, i to nawet wtedy, gdy jej troje dorosłych dzieci z rodzinami żyje w Polsce, a ona chciałaby w tym życiu aktywnie uczestniczyć. Jak znaleźć w tym wszystkim stabilizację i równowagę?

W książce Anny Strzelec znajdziemy także garść spostrzeżeń o tym, jaki Niemcy mają stosunek do Polski i Polaków. Są na przykład zdziwieni „że w Polsce można nie tylko wchodzić do lasu, ale też jeść zebrane leśne owoce bez szkody dla zdrowia”... Rodzice Horsta nie chcą przyjechać do Polski na ślub syna z Anną. Tłumaczą, że ojciec nadal nie może pozbyć się traumatycznych wspomnień wojennych, gdy jako żołnierz walczył niedaleko Königsbergu. Wiele trafnych obserwacji na temat polskiej i niemieckiej mentalności zawiera również ciekawy wątek agencji matrymonialnej, działającej po obu stronach granicy. Można powiedzieć: samo życie, choć dodatkowo komplikowane (ale i wzbogacane) kulturowymi różnicami.

Na uwagę zwraca także fakt, iż główna bohaterka, pomimo ogromnego bagażu przeżyć i przeciwności losu, o wszystkim pisze bez goryczy, złości

i poczucia krzywdy. Nie kreuje się też na „superkobietę”. Zamiast tego – często kwituje wszystko dozą subtelного humoru, albo... fragmentami poezji. Chce nam tylko powiedzieć: tak mi się w życiu ułożyło, oto moja opowieść. A my – możemy sięgnąć po książkę i podczas lektury próbować zrozumieć lęki, nadzieje, chwile szczęścia i zwątpienia kogoś, komu przypadł w udziale los dzielenia swojego życia pomiędzy dwa kraje – dwa różne kulturowe światy. Nie ma również wątpliwości, że powieść *Tylko nie życz mi spełnienia marzeń* inspirowane do tego, aby poszukiwać radości życia w codziennych drobiazgach i być osobą twórczą. Autorka dzieli się w książce z czytelnikiem swoją życiową filozofią: optymizmem i okazywaniem życzliwości innym.

Anna Strzelec pisze już kontynuację swojej książki. Zgodnie z jej życzeniem (wyrażonym w tytule książki) zażartuję więc: żeby nie zapeszyć – nie będę życzyć spełnienia jej marzenia, aby opublikować drugą część swoich wspomnień. Bowiem tego dalszego ciągu jestem naprawdę ciekawa.

Joanna Kapica-Curzytek